



Katarzyna Michalec

**Księżniczka
Szczerbatka**

Opowiadania o zdrowiu ćwiczące głoski sz i cz

Katarzyna Michalec

Księżniczka **Szczerbatka**

Opowiadania o zdrowiu

ćwiczące głoski

SZ , CZ

© Copyright by
Katarzyna Michalec & e-bookowo

Projekt okładki: Katarzyna Michalec
Ilustracje: Katarzyna Michalec

ISBN 978-83-7859-819-0

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl
Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione
Wydanie I 2017

Spis treści

Jak Szymon polubił warzywa i owoce.....	5
Warto nosić okulary.....	8
Księżniczka Szcherbatka	12
Wszy czarownicy Leny	15
Jak Mariusz polubił sport.....	18
Zdrowie ważniejsze od mody.....	21
Pryszcz	24
Lekarstwa to nie cukierki	27

Jak Szymon polubił warzywa i owoce

Czarodziej Orfeusz i czarodziejka Katusza mieli syna Szymona. Wszyscy mieszkali w starym zamczysku na szczycie wysokiej góry. Prowadziła do niego szeroka droga przez las, która później zmieniała się w wąską dróżkę wiodącą stromym zboczem. Szymon musiał ją codziennie pokonywać w drodze do szkoły. Było to dla niego szalenie wyczerpujące, gdyż był on słabym chłopcem i szybko się męczył. Nawet pokonanie szesnastu schodów do swojego pokoju było dla niego nie lada wyczynem. W szkole małych czarodziej, Szymon zawsze się boczył i nie chciał ćwiczyć na zajęciach sportowych. Wymyślał najróżniejsze wymówki, począwszy od czkawki, a kończąc na bólu uszu, kaszlu czy skurczu szyi. Chłopiec zwyczajnie nie miał siły na ćwiczenia. Na pozostałych zajęciach często opadały mu powieki, a czasem nawet przysypiał. A wiadomo przecież, że mali czarodzieje uczą się różnych magicznych sztuczek, które wymagają szczególnej uwagi.



Przyczyną złego samopoczucia Szymona było to, że w ogóle nie jadł warzyw ani owoców. Rodzice byli zrozpaczeni, gdyż nawet czarami nie zdołali go do tego nakłonić. Szymon był uparty jak osioł. Gdy tylko zobaczył liść sałaty, plaster pomidora, czy szczypiorek na kanapce, natychmiast odrzucał je, pałaszując samą kromkę z masłem. Z zupy również wyrzucał pietruszkę, groszek, brokuły i inne warzywa. Nie mówiąc już o szpinaku lub czosnku. Nawet nie raczył tknąć smacznych czereśni, porzeczek i pomarańczy.

Pewnego razu rodzice Szymona wpadli na szalony pomysł. Właśnie zbliżały się jego urodziny i chłopiec zapragnął dostać czarodziejską różdżkę. Ale nie taką zwykłą, lecz tę, która wisiała na zaklętym drzewie, za sześcioma górami i sześcioma lasami. Rodzice zgodzili się na prezent, ale wyłącznie pod warunkiem, że Szymon uda się po niego sam. Nie było mu w smak iść pieszo tak daleko. Jednak pragnienie posiadania różdżki było silniejsze i wreszcie wyruszył w drogę. Na wyprawę mama zapakowała mu zaledwie cztery kanapki z masłem czekoladowym i nic poza tym. Taki właśnie był plan.

Szymon szedł ślimaczym tempem i co chwilę odpoczywał pod drzewem lub nad rzeczką. Od ciągłego marszu bolały go nogi i był zmęczony. Do wieczora spał już trzy kanapki i najedzony zasnął na miękkim mchu. Wczesnym rankiem obudziło go głośne ryczenie jelenia. Szymon przeciągnął się niczym kot, usiadł na szarym kamieniu i wyjął z plecaka ostatnią kanapkę. Wówczas zrozumiał, że nie ma już nic do jedzenia. Lecz nie przejął się tym, gdyż miał nadzieję napotkać szczodrych ludzi, którzy go ugoszczą.

Po śniadaniu Szymon ruszył dalej. Wieczorem zaczęło mu burczeć w brzuchu. Był naprawdę głodny, a w pobliżu nie pojawił się żaden człowiek, który mógłby go poczęstować choćby czerstwym chlebem. Wycieńczony zasnął pod rozłożystym kasztanowcem. Śnił o słodkich czekoladkach, a rano zobaczył coś dziwnego. Mógłby dać sobie odciąć uszy, że wczorajszego wieczora tego tu nie było. A był to niewielki krzaczek, na którym rosły soczyste pomarańcze. Szymon postanowił ich skosztować. Ku jego zaskoczeniu, były one niezwykle smaczne. Szymon zjadł jeszcze kilka. Wziął też parę na drogę. Niestety pomarańcze nie wystarczyły mu na cały dzień i pod wieczór znowu zaczął odczuwać głód. Wtem, niespodziewanie przed

jego oczami pojawiła się grusza. Szymon zjadł kilka pysznych gruszek i głaszcząc się po brzuchu zapadł w sen.

Następnego dnia natknął się na pole pełne kalarepy. Oczywiście nie omieszkał skosztować tego zdrowego warzywa, które było wręcz przepyszne. Później napotkał na swej drodze jeszcze wiele innych warzyw i owoców i wszystkie bardzo mu smakowały. Zauważył, że ma o wiele więcej siły i energii. Nie męczył go już długi marsz. Szedł pewnym krokiem, skacząc, piszcząc i klaszcząc. Bez problemu zdobył wymarzoną różdżkę, która zawieszona była na czubku wysokiego drzewa.

Od tej pory Szymon jadł mnóstwo warzyw i owoców, dzięki czemu był zdrowy i silny. Droga do szkoły nie była już dla niego przeszkodą. Dowiedział się też, że owoce i warzywa nie wyrastały na jego drodze przypadkowo. To zasługa jego rodziców, którzy baczenie czuwali, aby miał co jeść.

